

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 8 września 1946 r.

Nr 16

Wrzesień

I przyszedł wrzesień. Zakwitły wrzosa,
Jako ostatnie blaski młodości.
Brzozy dostały już złote włosy,
Które utracą z wielkiej żalości.

I przyszedł wrzesień z liśćmi barwnymi
Złoto-czerwona lśni na nim szata.
A mgły się snują ranki chłodnymi
Srebrzą się nici białego lata.

Gdzieś pług zadzwoni, zaskrzypi brona,
Lub wieśniak krzyknie orząc ścierniko.
Albo gdzieś smutno zakracze wrona.
Cisza i spokój otulą wszystko

Płowieją pola i barwy gasną.
Ostatniej róży kwiat cicho kona.
Świat cały jakby izami się zasnuł,
Smutki się ciągną, hen po zagonach.

Maryjo, Matko, przy dzieciach swych trwaj,
Oświeć i umocnij zbolaty nasz kraj.
Gzuwaj nad każdym i nie licz nam lat,
Niech wierność ku Tobie uleczy nas z wad.

O czcicielu Matki Bożej i owieczkach

Wielkim czcicielem Matki Bożej był św. Józef z Kupertynu. Będąc dzieckiem, przyozdabiał kapliczki, ołtarze i obrazy Najświętszej Panny kwiatami i ofiarowywał Jej swe czyste, niewinne serduszko. Nigdy nie wyrażał się inaczej o Matce Bożej, jak: „Matka moja“. Jako mały chłopiec wpadał w zachwyt, ilekroć zobaczył obraz Matki Bożej lub usłyszał ludzi, śpiewających pieśni ku czci Najświętszej Panny. W modlitwach swoich mały Józio przemawiał do swej Matki Niebieskiej słodkimi, najczulszymi słowami.

Gdy dorósł, wstąpił do klasztoru. Odwiedzali go tam nieraz znajomi, a on zwykle ich witał słowami: „Zapewne przysłicie tu, aby moją

Panią nawiedzić“. A gdy goście potwierdzili, że tak jest w istocie, prosił ich, by ukłękli i odmawiali z nim litanię.

Miał zwyczaj, każdej soboty gromadzić przy polnej kapliczce Najśw. Panny, okolicznych pasterzy, odmawiać z nimi litanię i śpiewać pieśni. Niekiedy pasterze byli zajęci pracą na polu przy żniwach i brakło im czasu, by gromadzić się przy kapliczce. Młody Józio gromadził wówczas swoje owce, które pasły się opodal i mówił:

„Pójdźcie więc wy, owieczki, tutaj, by chwalić Matkę moją i waszego Boga“. Odmawiał wtedy modlitwy i litanię, a następnie błogosławił owieczki i wysyłał je na pastwisko.

Drzewo Krzyża Świętego

(14-go września Podwyższenie Krzyża św.).

W Jerozolimie w bazylice Grobu Pańskiego znajduje się niewielka kaplica, wybudowana na pamiątkę znalezienia w tym miejscu Krzyża Chrystusowego.

Chcąc do niej wejść trzeba minąć kaplicę św. Heleny, i po trzynastu stopniach zejść do dawnego zbiornika wody — przerobionego na dzisiejszą kaplicę.

Kaplica Znalezienia Krzyża św. ma przeszło 7 metrów długości, 6 szerokości i 5 wysokości. Przy wejściu znajduje się, tak zwane krzesło św. Heleny, to jest kamień, na którym święta cesarzowa podobno siedziała i modliła się, gdy w tym miejscu szukano drzewa Krzyża św.

Jak Zbawiciel został umęczony i zdjęty z krzyża, wtedy wrzucono do dołu krzyże: i zasypano je rumowiskiem. Później na powierzchni góry Kalwarii wystawiono świątynię pogańską. Św. Helena kazała je zburzyć.

Dziś znajduje się tu ołtarz, a na nim statua z brązu św. Heleny, podtrzymującej krzyż, wsparty na podstawie z zielonego żyłkowatego marmuru. Dar ten ofiarował cesarz Meksyku Maksymilian, gdy w roku 1855 odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

Kaplica Znalezienia Krzyża świętego jest w zarządzie Ojców Fran-

eiszkanów. Codziennie odprawiają w niej Msze święte i nawiedzają wraz z wiernymi w procesjach popołudniowych.

Święta Helena znalazłszy Krzyż Chrystusa Pana w 327 roku podzieliła go na dwie części. Większą kazała oprawić w srebro i pozostawiła w Jerozolimie we wzniesionej przez siebie bazylice Grobu Pańskiego: mniejszą wraz z gwoździem wysłała do Rzymu.

Syn św. Heleny, cesarz Konstantyn Wielki, rozkazał wybudować kościół na pomieszczenie i uczczenie tych pamiątek Zbawienia. Wybrano plac w pobliżu Lateranu, w ogrodach cesarskich, pokryto warstwą ziemi przywiezionej z Golgoty i wzniesiono wspaniałą bazylikę. Św. Sylwester poświęcił ją pod nazwą św. Krzyża.

W ciągu wieków upiększana i nie raz naprawiana została w końcu zupełnie przebudowana z polecenia Benedykta XIV w połowie osiemnastego stulecia.

Obecnie w kaplicy, która jest skarbcem bazyliki są przechowywane trzy duże kawałki Krzyża Świętego, gwoździe, którym była przybita prawa ręka Chrystusa, dwa długie ciernie Jego korony, i część tabliczki przybitej na krzyżowym słupie u węzłowia Pana Jezusa z napisem (w języku łacińskim, greckim i hebrajskim), dokumentującym za jaką „zbrodnię” Pan Jezus został ukrzyżowany.

Józef Raranowski

WALĄ MŁOTY

Walą młotem dniem i nocą,
W takt turbiny wciąż turkoczą.
Piec hutniczy płonie żarem,
Las kominów, smugi dymu —
Jak na imię
Temu miastu,
Które pracą wre i wzrasta?
W głębi ziemi, ziemi hardej
Grzmią kilofy i oskardy,
To jest Śląsk, to miasto pracy
Miasto w węgiel przebogatę.

Śląsk wam w pieśni swej tłumaczy
O kopalniach, o maszynach
I o węglu, o turbinach.
O górniczej pracy znojnej,
Polski Śląsk wam opowiada
O pociągach, które jadą
Z węglem hen, do miast dalekich.
Z węglem, na który czeka
Każdy kraj i każde miasto.
Śląsk nasz pracą się rozrasta,
Dumną pracą polskich rąk.

Grzmią kilofy i oskardy,
Zataczają srebrny krąg
Ponad czarnym węgla pyłem,
Ponad stali śpiwną mocą,
W której tętni serce Śląska
Dniem i nocą!

Oznakę rycerską Krucjaty noszę z godnością i nie zapomnam o tym, że ćwiczyć się mam w dobrym. O, Niepokalone Serce Najśw. Marii Panny, któremu dziś ofiarowujemy całą naszą ojczyznę dopomóż mi postanowienia tego dotrzymać.

Jak syn ocalił ojca

W Chinach było dawniej prawo, które karało obywateli za wielkie przestępstwa obcięciem obu rąk. Kara ta miała spotkać jednego ubożego człowieka, który utrzymywał z pracy swoich rąk całą rodzinę. Został on posądzony o kradzież i właśnie ogłoszono mu w sądzie wyrok.

Wtem najstarszy jego synek przecisnął się przez tłum ludzi, stanął przed samym cesarzem i rzekł śmiało:

— Wielki monarcho! Mój ojciec jest niewinny! Ale jeśli wyroku cofnąć nie można, weźcie moje ręce.

Oto są... i wyciągnął przed siebie ręce. — Są one własnością mojego drogiego ojca. Oddam je chętnie pod miecz, byle mój ojciec mógł dalej pracować dla nas na chleb.

Wszyscy zebrani byli wzruszeni. Cesarz kazał wstrzymać wykonanie wyroku. Rozpatrzył lepiej sprawę i przekonał się o niewinności oskarżonego.

Wtenczas wyrok cofnął, a szlachetnego syna hojnie nagrodził. On zaś był taki szczęśliwy, bo ojciec ze łzami w oczach dziękował mu za uratowanie od nieszczęścia. Znowu mógł dalej syn ucałować codziennie ręce ojcowskie.

I-szy turniej zagadkowy

11 zagadka turnieju (2 p.)

Mówią, że leci, płynie, ucieka;
Choć to nie ptaszek, ani też rzeka.
Nikt go w ucieczce tej nie dogoni
Chociażby pędził i we sto koni.

Kto go nie ceni, później się smuci,
Bo gdy uleci, już nie powróci,
Gdy to nie rzeka, nie lotne ptaki,
Powiedzieć, dzieci, kto to jest taki?

12 zagadka turnieju (1 p.)

W ciepłych krajach żyje.
O, bardzo daleko!
I garb ma na grzbiecie,
Choć nie jest kaleką.

U Ś M I E C H N I J S I Ę !

Śluszna odpowiedź

Do szkoły chodzi troje rodzeństwa.

Dzieci są krnąbrne i leniwe. Nie chcą się wcale uczyć.

— POCO właściwie posyłają was rodzice do szkoły? — irytuje się nauczyciel. — No powiedziecie, po co?

— Żeby w domu był spokój.

Wygadala się

— Cóż, Geniu, odprowadzisz mnie do tramwaju?

— Nie mogę, ciociu. Bo gdy tylko ciocia wyjdzie, zaraz będzie kolacja.

*

Pewien uczeń po skończeniu roku szkolnego, przyjechał na wakacje do rodziców.

„No, cóż spytał go ojciec: jakże ci się udał egzamin?”

„Tak dobrze“, odrzekł syn, „że muszę go jeszcze raz na ogólne żądanie powtórzyć“.

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów n/W.,
ul. Lokietka 17. — K.15235